



W prasie dzisiaj ogłosili
Że Galerię otworzyli.
Więc obejrzę, czemu nie -
Kto malował, □ czym i □ gdzie.

Wchodzę tam i ludzi tłum.
Wokół mnie jest gwar i szum.
Więc wirażem się przeciskam
Aby sztukę ujrzeć z bliska.

Do mych uszu dobiegł szept:
- O, szalony, biedna ona
A jak spadnie -? Chyba skona.
Nierozsądna była, nie...

Już biegają moje oczy,
Hen, po ścianach, między ramy
Czym artysta ich zaskoczył?
Może autor był szalony -?

- Ruda była jak wiewióra,
Rozwichrzona jej fryzura,
Koń kopyta w górę wznosi,
Wybałuszył wielkie oczy...

Widzę, wiem. Jest on i ona.
Nikt nie spadnie i nie skona
Akt ujrzeli. Zbaranieli.

Znowu słyszę takie słowa:
- A ja myślę, dzielna ona
W takim pędzie dosiąść konia
Teraz razem już cwałują
Galopują i kłusują...

Ruda - fakt. Niczym kasztanka,
Nie przywdziała na się wdżianka.
Twarz do szyi jego wciska
Jemu piana z pyska tryska.

Wiatrem włosy jej smagane,

Dłonie w grzywę ma wplątane.
Nazbyt ciemny jest zad konia
Dobrze jest widoczna ona - .

O czym myślał malarz ten
Stojąc z pędzlem przed sztalugą -?
Zwłaszcza kiedy muskał jej
Jedwabiście gładkie udo -? L.K**

Ps. obraz olejny Władysława Podkowińskiego
"SZAŁ UNIESIENIA" z 1894 r.